TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ CZWARTY.

Ora et Labora. Medium tenuere beati.

Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie*: w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rol. Tech. przy ulicy Rynek Nowego Miasta Nro 311. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.



Nro 49.

NIEDZIELA
Dnia 3 Grudnia
1837.

Wychów zwierząt domowych.

Opis wychowu jagniąt w owczarni Wiebrechtshauskiej.

(Dokończenie.)

Podczas lata, chłodne i czyste powietrze w owczarni, jest jedną z głównych potrzeb jagniąt; dla tego, wrota są tu ciągle otwarte, aby podług upodobania mogły wychodzić na podwórze owczarni; starać się także należy, by nie były straszone, niepokojone, bądź to przez szczwanie psami, lub innym sposobem: nagle bowiem zlęknienie bardzo im jest szkodliwem.

Jeżeli czas jest piękny, nocy ciepłe, (np. w końcu maja lub w czerwcu) jagnięta idą na noc do hurtów; co im bardzo służy, i do czego z największą łatwością nawykają; rano wracają do owczarni.

Po strzyży (w lipcu), gdy już nieco wełna odrosła, idą w rżyska, jak to wyżej powiedziałem; prócz tego, już tylko one wyłącznie pasą się na młodej koniczynie (a); nadto, wracając do domu, dostają dobrego siana lub koniczyny suszonej.

Po roku nie otrzymują zboża, ale raczej podobnie jak reszta owiec, na 100 sztuk po 100 funt. kartoffli, niekrajanych, nawet nie mytych.

Tym sposobem od najmłodszego wieku nawykają owce w porze letniej do paszy pół suchej i pół zielonej; co bardzo się przyczynia do utrzymania ich zdrowia i siły. W każdej porze, gdy jest czas dżdżysty lub zimny, mianowicie po strzyży, zostają tu wszystkie owce w owczarni na paszy suchej. Z razu mocno się temu owczarze sprzeciwiali; ale teraz, przekonawszy się, że owce tak dobrze się najadają paszą suchą w owczarni, jak na polu, i nie tęsknią do trawy, o tyle są za tymże postępowaniem, o ile jemu w początku przeciwnemi byli.

(a) Ma pewno znaczyć: w rżyskach koniczynych. *Red.*

Nie stwierdziło się także początkowe mniemanie przeciwników tego sposobu utrzymywania owiec: że znacznie więcej wymaga paszy, niźli dawniejszy. Pasza bowiem zielona, którą w owczarni spożywają, mało wynosi w porównaniu do tej, jakiej potrzebują na pastwisku. Przekonanie było tu łatwe: Na pastwisku, dawniej, obok innych, wyłącznie dla jagniąt przeznaczonem, wyżywiono dostatecznie równą onym liczbę starych owiec. (a)

A przecież obok tegoż pastwiska, obsiewano dla jagniąt mięszankę z owsa, jęczmienia i wyki, znaczny kawał ziemi; i pasiono je w rżyskach koniczynnych; mimo to, często jeszcze i na ugorze trzymać je należało.

Zdrowie i tusza jagniąt były wtedy w ścisłym związku z porą czasu; to jest: jeżeli ta sprzyjała, jagnięta były zdrowe i w dobrym stanie; lubo w ogólności, małe i bardzo niewyrównane; ale w miarę niesprzyjania czasu, jak się rozumie, mniej więcej cierpiały. — Podczas zaś karmienia w owczarni, mięszanka, zebrana z przestrzeni, na której dawniej były pasane, dostarczała im paszy zielonej; a drugi pokos koniczyny, która im także na pastwisko służyła, wydał tyle siana, ile go przez lato spotrzebowały. A więc, przeznaczone poprzednio dla jagniąt pastwisko i pasanie ich na ugorze, jest czystym zyskiem; a prócz tego, jak powiadam, jagnięta są zdrowsze i jednostajniejsze co do wzrostu.

W końcu zapewnia P. Ernst, iż wychowując jagnięta podług jego sposobu, przy równych ze wszech miar okolicznościach, otrzymać można owce silniejsze, roślejsze i zdrowsze.

(a) Pochodzi to ztąd: iż ostatnie mniej trudne w wyborze pokarmu, spożywają i te roślinki, które delikatne i mało do paszy nawykłe jagnięta, mniej więcej zostawiają, lub ciągłem bieganiem wytratują. *Red.*

O karmieniu świń paszą kwaszoną.

Ciasta mączyste, słodkie, włókniste, zmięszane z wodą i postawione w miejscu cieplem, wkrótce przechodzą w fermentacyą o c t o w ą i tworzą k w a s o c t o w y.

Ale potrzeba do tego pewnego stopnia temperatury i pewnej ilości wody; za wiele wody, a za mało ciepła, wkrótce przeistacza fermentacyą o c t o w ą w z g n i ł ą; za mało zaś wody, sprawia, iż fermentacya późno następuje i leniwo idzie.

Im bardziej ciało jest rozdrobnione, tem prędzej i dokładniej się ukwasza; dla tego, koniczynę, kapustę i t. p. należy najdrobniej posiekać; brukiew, kartofle i t. p. miałko utrzeć; zboże mleć, lub szrutować, zanim się poddadzą tejże fermentacyi.

Pokarm ukwaszony jest miękki, łatwo się rozkłada; jest strawniejszy, a następnie odżywniejszy; utworzony zaś ocet, bardzo służy niektórym zwierzętom, a mianowicie świniom na opas przeznaczonym. U krów powiększa mleczność; a nawet owcom jest zdrowy i przyjemny. Na pierwszeństwo tu zasługują: kwaszona zielona pasza (koniczyna, wyka, kapusta), kwaszone kartofle, brukiew, rzepa, buraki, kwas z mąki lub ze szrótu.

Pierwsze dwa gatunki paszy, tym sposobem się przyrządzają: brukiew, kartofle i t. p. koniczyna zielona, wyka, kapusta drobno pokrajane, a lepiej jeszcze na miazgę utłuczone, układają się warstwami, każdą nieco solą posypując, w kłodę, (lub w dół na ten cel ocębrowany), i wszystko się ciężarem okłada; dalsze postępowanie całkiem podobne do kwaszenia kapusty.

Posilniejszym od tegoż jest pokarm kwaszony, w który wchodzi mąka, szrót zbożowy, lub jakiebądź mączne ciało. Rozwodzi się ono (ma się rozumieć w stanie rozdrobnionym) wodą letnią;

mięsza z małą ilością kwasu chlebowego, i zostawia w cieple przez 12 i więcej godzin; poczem jest zdatnem do użycia. — Kwas takowy, rozwolniony nieco wodą, daje się świniom ze suchym pokarmem, np. z grochem, z wyką i t. p. Im jest starszy i kwaśniejszy, tem chętniej go pożywają i prędzej się tuczą.

Ukwaszone kartofle, brukiew i t. p., służą szczególniej na początku tuczenia; ponieważ świnie rozpychają, chłodzą, a przytem wzbudzają chęć do jadła.

Jednakże ciała te, bez dodania szrótu zbożowego wydają mięso miękkie, rzadkie i mało słoniny. — Dla tego, chcąc otrzymać mięso jędrzne, zbite i wiele sadła, należy je dawać z grochem, wyką, lub innem zbożem.

W Anglii do wysokiego doprowadzono stopnia sztukę tuczenia świń; bardzo często mają tam wieprze tuczne, ważące około 1200 funtów. — Tuczą je pospolicie kwasem z 10 części gotowanych i roztartych kartofli i 4 części szrótowanego lub gotowanego grochu, albo wyki. Przytym pokarmie, mięso jest bielsze i gęstsze, czyli bardziej zbite, a niżeli przy każdym innym.

Wydaje dobrą peklówkę (pöckelfleisz) i szynki, następujący sposób karmienia świń:

Kartofle gotowane parą, rozcierają się za gorąca, podobnie jak do zacieru w gorzelni, lub w braku młynka, tłuką się stępą. Do 240 funt. roztartych kartofli, dodaje się 28 funtów otrąb. Wszystko się kładzie do stosownej kadki, rozwodzi małą ilością wody, w razie zbytecznej gęstości massy, i zostawia w tym stanie przez 10 do 12 dni, to jest: dopóki się należycie nieukwasi. Wszakże dodaniem nieco kwasu chlebowego, można ukwaszenie o wiele przyśpieszyć.

Chcąc zaś świnie bardziej dotuczyć i otrzymać wiele i dobrej słoniny, wtedy w miejsce wymienionej ilości otrąb, dodać należy 50 funt. szrótowanego jęczmienia; i ilość tę powoli dopóty zwiększać, dopóki niewyrówna połowie wagi kartofli. — Następujący przykład okaże, ile pokarm ten świnie tuczy.

Dwoje prosiąt, 7 tygodni starych, ważyły dnia 2 kwietnia 1832: Ner 1szy 33 funt., Ner 2gi 28 f. Były one karmione kwaszonemi kartoflami i koniczyną do 1go października. Odtąd, dostawały wraz z resztą trzody, kartofle kwaszone ze szrótem jęczmiennym, w stosunku wyżej wymienionym; to jest: na 250 funt. kartofli, 50 funt. szrótu, i tę ilość co tydzień o 10 funt. powiększano, dopóki niedoszła do 110 funt. Te dwa prosiaki nie były zamknięte, ale raczej biegały dowolnie w małej zagrodzie na polu.

Dnia 19 listopada Ner 1 ważył za życia 419 funtów, a po zabiciu tegoż dnia, 330 funt. Ner 2 za życia 404 funt., po zabiciu 316. A więc, w ciągu dni 212, ich waga powiększyła się: Nru 1go o 386 funt., Nru 2go o 376 funt.

Jak zaradzić niedostatkowi paszy dla inwentarzy w ogólności, a w szczególności w roku bieżącym.

Przy tegorocznym w kraju naszym nieurodzaju, wielu gospodarzy, widząc niemożność wyżywienia swego inwentarza, spiesznie zbywa takowy za bezcen; przez to zaś, nie tylko się utracają korzyści, jakie bezpośrednio zwierzęta domowe przynoszą, ale nadto, zawięzuje się zaród do przyszłych, może większych jeszcze nieurodzajów: — bez inwentarzy, nie ma nawozu; bez nawozu, ziemia tem mniej znosi szkodliwe pory czasu wpływy; te zaś, nieurodzaj zrządzają.

Ile mi wiadomo, trafiają się u nas pojedyncze gospodarstwa, tak znacznym dotknięte nieurodzajem, iż im nie pozostaje innej kolei, jak tylko: albo zakupić pewną ilość paszy, lub

też uprzedać część inwentarza. — Gdzie pierwsza kolej miejsca mieć nie może, tam naturalnie drugiej chwycić się potrzeba; jednakże jest to ostateczność, do której tylko w razie najgwałtowniejszej potrzeby udawać się należy: — łatwo bowiem inwentarz przedać; ale bardzo trudno, mianowicie w obecnych czasach, nabyć go.

Gdzie nieurodzaj paszy, przechodzi połowę zwyczajnie zbieranej, tam jest trudno przezimować całą ilość zwyczajnie trzymanego inwentarza; ale proszę uważać, iż nawet w tym przypadku mówię trudno; gdyż i w tym razie nie ma jeszcze zupełnej niemożności wyżywienia przez zimę inwentarzy, jak to przy końcu tego artykułu okażę.

Gdzie zaś nieurodzaj o $\frac{1}{3}$ część jest mniejszy niż zwyczajnie, tam nie tylko nie ma przyczyny pozbywać się inwentarzy, ale nadto, jest w mocy gospodarza równie go dobrze przezimować, jak przy zwyczajnym zbiorze; a to: powiększając o $\frac{1}{3}$ część odżywność zwyczajnej paszy: siana i słomy.

Powiększa się przynajmniej o tyleż odżywności paszy rzeczonej: przez jej sparzenie, bądź to wodą gorącą, parą wodną, lub przez samowolną fermentacyą. Gorącość bowiem zrządza w częściach składowych tychże ciał (słomy i siana) pewną chemiczną zmianę, skutkiem której, ich części twarde, niestrawne, drzewiaste, miękną, i zamieniaią się w pokarm pożywny do strawienia łatwy; kiedy w przeciwnym razie, to jest: będąc dawane w stanie surowym, po większej części wcale nieprzetrawione, przez kanał odchodowy się wydalają. Wszakże porównanie odchodów bydła, paszą parzoną karmionego, z odchodami tego, co surową otrzymuje słomę i siano (mianowicie grube), dostatecznie twierdzenie to popiera: pierwsze bowiem, pod względem rozkładu pokarmu, zbliżają się do odchodów w czasie paszy zielonej; kiedy drugie, mniej więcej z niestrawionej składają się słomy.

W każdem gospodarstwie, nawet przy obfitości paszy, parzenie jej jest bardzo korzystnem; najprzód, ponieważ czyni pokarm strawniejszym i zdrowym; powtóre, ponieważ oszczędzona pasza dozwala większą liczbę inwentarzy przez zimę utrzymywać; lub też służy na przypadek potrzeby w letniej porze; przez co bardzo często (mianowicie owce w czasie słoty) od utraty ocalić możemy. W razie zaś nieurodzaju paszy, parzenie jej jest poniekąd jedynym środkiem ratunku gospodarza.

Nadto, pasza sparzona, jednym z powyższych środków, nie tylko że jest pożywniejszą i łatwą do strawienia, ale nadto, każdy gatunek zwierząt domowych bardzo ją chętnie spożywa.

Najkrótszy, najtańszy i najmniej zachodów wymagający sposób parzenia paszy, jest bezzaprzenie: samowolna jej fermentacya, opisana w Tygodniku w Nrze 52 z roku zeszłego; w 1, 2 i 6 z roku bieżącego; i dla tego też za granicą coraz bardziej się upowszechnia.

U nas zaś, co do upowszechnienia jej, ziściła się przepowiednia, na str. 14 Tyg. z r. b. zamieszczona. W wielu bowiem miejscach czyniono próby z tym rodzajem parzenia paszy; ale w małej tylko liczbie gospodarstw okazały właściwe korzyści; po większej zaś części, ugruntowały one owe bardzo wygodne, niedozoru usprawiedliwienie: — to nie dla nas; nie mamy ludzi po temu; nie mamy na kogo się spuścić; a samemu niepodobno każdym szczegółem się trudnić. (a) I tak jedni go-

(a) Bardzo często słyszemy mówiących: — W Tygodniku czasami dobre się mieszczą rzeczy; ale są one dobre za granicą, nie dla nas: „bo nie mamy ludzi potemu i t. d." — A więc tam, gdzie te rzeczy są dobre, jedno z dwoga ma miejsce: Albo wykonywający rodzą się już z usposobieniem do dobrego wykonywania wszystkiego, z chęcią i łatwością; a nawet sami je wynajdują i w praktykę wprowadzają; lub też dyrygujący gospodarstwem, nie szczędzą pracy, zabiegów, dozozu,

spodarze uskarzają się: że pasza na żaden sposób rozgrzać się nie mogła, pomimo: iż wszelkich przepisów dopełnili; drudzy, iż mimo największej akuratności, wkrótce się sparzyła i wzgniłą fermentacyą przeszła. Wszakże ta różność otrzymanych wypadków, dostatecznie już o poczynionych uchybieniach przekonywa. Dla tego, aby tem dokładniej obeznać gospodarzy z tym zaiste bardzo korzystnym i w gruncie łatwym sposobem przyrządzania paszy, zamieszczę tu szczegółowy opis właściwego postępowania. Nasamprzód zaś mówić będę: o parzeniu paszy wodą i parą wodną.

Parzenie paszy wodą.

Ten sposób zmiękczania paszy zimowej mniej więcej jest znany: sieczka ze słomy i siana zlewa się wrzącą wodą, do której było dodanem nieco soli i otrąb; poczem naczynie szczelnie się wiekiem nakrywa, i zostawia w spokojności przez 6 do 8 godzin. Zwyczajnie na ranne danie pasza się zaparza na noc; a rano, na południowe i wieczorne.

Gdzie grzanie wody z łatwością przychodzi, tam, przy stosownem wszystkiego urządzeniu, sposób ten przy większej liczbie inwentarza zaprowadzony być może. Jednakże w ogólności właściwym jest dla małych gospodarstw.

Parzenie paszy parą wodną.

Dla wielkich gospodarstw o wiele jest korzystniejszem i łatwiejszem parzenie paszy parą wodną. — Wymaga ono wprawdzie stosownego przyrządzenia i apparatu, lecz z górą nagradza wydatki i zachody: już to przez znaczną oszczędność paszy, już przez dokładne jej przyrządzenie.

Dla przykładu i wzoru, opiszę tu urządzenie tego sposobu, u pewnego gospodarza zaprowadzone. — Przy oborze zbudowaną jest kuchenka, w której stoi kocioł parowy, obejmujący $3\frac{1}{2}$ wiadra wody (wiadro trzyma garncy pol. 10). Ściana pomiędzy oborą a kuchenką jest murowana z cegły. Przy tejże ścianie w oborze stoi czworoboczna skrzynia w ten sposób, iż wierzchnia jej część przechodzi przez sufit na górę, gdzie się rznie sieczka i do skrzyni nakłada.

Skrzynia zrobiona jest z desek $2\frac{1}{2}$ cala grubych, najszczelniej spojonych, 7 stóp wysoka, w górze 5, a u spodu $4\frac{1}{2}$ stóp szeroka. W górnem wieku jest otwór 3 stopy w kwadrat szeroki, przez który sieczka się nasypuje. Na dole, przy jednej stronie jest drugi otwór 2 stopy wysoki i tyleż szeroki, przez który pasza sparzona się wybiera. Oba otwory mają zasuwki, najszczelniej się zamykające, oraz są opatrzone mocnemi ryglami. W bliskości tego otworu, w spodzie skrzyni, jest drugi $1\frac{1}{2}$ cala w kwadrat, przez który odpływa mała ilość wody podczas parzenia paszy utworzonej.

W skrzynce tej, obejmującej 154 stopy □, których 4 idą na dorosłą sztukę bydla, nasypuje się lekko sieczka, i oba większe otwory najszczelniej się zamykają i gliną oblepiają. Z kotła idzie rura parowa 5 stóp długa, naprzód w górę, poczem przechodzi przez mur, i tu jest prowadzona przez spód skrzynki, gdzie na stopę jest wy-

do usposobienia i nawyknienia ich do dobrego. A że pierwszej kolei przyjąć niepodobna: bo klassa rolników niższa, czyli wykonywająća, wszędzie jest ta sama; wszędzie równie przywiązana do mechanicznego wykonywania, mechanicznie nabytych rękojmości; wszędzie ją zraża nowość, z dawnej zbaczająca rutyny; przeto, jeżeli za granicą wszystko dobre jest dobrem; tedy przypisać to należy staranności, zachodom i pracy dyrygujących gospodarstwem. I w rzeczy samej, właściciel ziemski, lub dyrygujący gospodarstwem za granicą, z małą różnicą, tych samych co nasi gospodarze, doznawałby skutków, gdyby się tylko na ludzi spuszczał; gdyby w najmniejsze gospodarstwa nie wchodził szczegóły. Pewna, iż od ludzi szczegóły wykonywających wiele zależy; ale jeżeli się nie zajmiemy ich kształceniem, jeżeli ich nienawykniemy do dobrego, tedy gospodarstwa nasze, zawsze na jednej stopie pozostać będą musiały. *Red.*

soka. Rura ta jest z blachy żelaznej, 1½ cala w średnicy gruba, a przy ujściu w skrzyni, 6 cali szeroka; podczas mrozu obwija się suchem mchem, lub szmatami.

Pierwsze sparzenie sieczki, licząc od zapalenia ognia, trwa jednę godzinę; następnie zaś tylko ½ godziny, ponieważ już tu służy woda gorąca. Ma się rozumieć, iż wielkość tego apparatu odpowiadać winna ilości parzyć się mającej sieczki; i że potrzebny tutaj ogień, i do innego użycia służyć może.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

Choroby roślin.

Objaśnienie wpływu berbesysu na zboże.

(Artykuł nadesłany.)

(Patrz Ner 44 i 45 Tygodnika z r. b.)

Do Szanownej Redakcyi Tygodnika Rolniczo-Technologicznego.

W Nrach 44 i 45 Tygodnika jest mowa o berberysie, jakoby miał sprowadzać zarazę na ozime zboże; nie od rzeczy zapewne będzie ogłosić w tej mierze spostrzeżenia następujące:

Około roku 1800 właśnie podobna na ozimine panowała zaraza w okolicy Lublina. Widziałem sam w dobrach Jastków, majątku WW. Głuskich dziedzicznym, a wówczas przez ś. p. Ejdziatowicza dzierżawionym, niwę około 200 korcy zasiewu pszenicy mieszczącą, tak w słomie i ziarnie zarażoną, że jedno i drugie nie było do użycia, jakoż nędzny ten urodzaj na pniu spalonym być musiał. Przypisywano już wówczas zarazę tę berbesysowi w blizkości, bo w Kazimierzu nad Wisłą obficie rosnącemu. Może w 2 najwięcej lata, skarżono się na podobną zarazę w okolicach Lublina; później żadnej więcej o tem mowy, żadnych skarg nie dało mi się słyszeć.

W roku 1815 w moim majątku przy robieniu klombów w ogrodzie, użył i tej rośliny ogrodnik do obsadzenia, która dotąd mocno się rozkrzewiła, a tak dalece nie zmniejsza urodzaju, że w tym oto roku, niwa do ogrodu, w którym się ten berberys rozmnożył, przytykająca, najpiękniejszą wydała pszenicę.

W tej tu nawet okolicy musi dziko po lasach rosnąć berberys, bo kobiety wiejskie zwykły jagody jego zbierać i dworom na konfiturę przedawać. Nikt tu przecież nie zna podobnej zarazy, i nikt rośliny tej nie wytępia. — A zatem ani tej rdzy słomie i ziarnu szkodzącej, ani tak często brudzącej śmieci, przyczyna dotąd nie jest odgadnioną.

K.......z.
Obywatel Lubelski.

Rozmaite Przedmioty.

Szkoła przemysłowa.

We wsi Bukowcu (w Wiel. Ks. Poznańskiem) została otwartą dnia 1 września r. b. szkoła przemysłowa dla dziewcząt, w której udzielanie nauk przyjęła na siebie małżonka posiadacza dóbr, Pani Gersdorff. — Cześć zacnej niewieście!

Kit do zalepiania szpar w piecach.

Wielu osobom swęd z popękanych pieców, od razu ból głowy sprawia; dla wszystkich zaś mniej więcej jest przykry. Zwykle szpary te zalepiają gliną; ale glina sama wkrótce pęka, (mianowicie gdy zanim dobrze wyschnie, w piecu się pali),

wykrusza się, i szpary są jak były. Dla tego, użycie następującej mięszaniny, zasługuje na powszechną wiadomość: — Weź pewną ilość popiołu drzewnego, przesiej przez cienkie sito; taką samą ilość suchej i również przesianej gliny, i potrząśniej nieco mięszaninę zwyczajną solą; poczem dodaj tyle wody, by się utworzyła massa, gęstości ciasta; tą zasmaruj należycie szpary. Kit ten nie pęka wcale i nadzwyczajnie twardnieje; ale należy go używać, gdy piec nie jest ciepły. Biorąc ten kit podczas stawiania piecy, możnaby je uczynić niezniszczonemi. (Mecklem. Wochenblatt.)

Formium tenax. — Piasek Australski.

W Belgii zawiązuje się towarzystwo akcyjne do wyrabiania płótna, lin i t. p. z australskiej rośliny Formium tenax. — Jakąż to ważną poczyna grać rolę w świecie przemysłowym ta niedawno niemal dzika część świata! Niedosyć, że zagraża upadkiem, a przynajmniej znacznem ścieśnieniem produkcyi wełny europejskiej; ale nadto i uprawie lnu i konopi stać się może niebezpieczną. Wszystko dziś w tym kraju kwitnąć poczyna; kiedy rolnictwo i produkcya wiejska, we wszystkich ucywilizowanych krajach, mimo niezmordowanej pracy i wykrywania nowych dochodów źródeł, zaledwie w części wynagradza łożone zachody. Australia nawet z przedmiotów najmniej znaczących, wielkie poczyna ciągnąć korzyści.

Tak np. odkryto teraz tamże tak delikatny i czysty gatunek piasku, iż robione z niego szkło, przechodzi w czystości wszystko co dotąd widziano. Piasek ten już poczyna być przedmiotem handlu. Kilkaset centnarów przywiezionych niedawno do Liwerpolu, w jednej chwili rozkupiono. (Allg. Organ.)

Wiadomości Krajowe.

Opis nowego sposobu pokrycia dachu cynkiem.

P. Piotr Steinkeller Bankier, tu w Warszawie zamieszkały, uzyskał w dniu $\frac{8}{20}$ października r. b. list przyznania wynalazku, służyć mający przez lat 10 w całem Królestwie, licząc od daty powyższej, na nowy sposób pokrywania dachów cynkiem, według własnego jego pomysłu i właściwego składu.

Jego sposób postępowania przy pokryciu dachów jest następujący: W miejsce łat obić należy krokwie deskami $5\frac{1}{2}$ cala szerokiemi, a od $\frac{1}{2}$ do 1 cala w stosunku odległości krokwi grubemi, z pozostawieniem pomiędzy deskami jednocalowych ustępów i uwagą na to: ażeby pod jeden arkusz blachy trzy deski przypadały; tymczasem zaś przysposabia się blacha cynkowa, której dwa przeciwległe brzegi każdego arkusza zginają si w strony sobie przeciwne, na prosty zakład, czyli felę, jeden cal szeroki. Przystępując do pokrywania, przybija się naprzód (gwoździami żelaznemi cyną pobielanemi lub też cynkowemi) blachę na 3 cale za okap wysuniętą, wysówką nazwaną, zakończoną walcowatem pod spód zagięciem. Nad wysówką przybijają się do desek klamerki z blachy cynkowej, 7 cali długie, a $1\frac{1}{2}$ cala szerokie, w taki sposób: iżby jednem zgięciem dwa cale na wysówkę były opuszczone, drugie zaś zagięcie pod gwoździe przypadło.

Za tak przymocowane klamerki, których dwie pod jeden arkusz przypada, zakłada się pierwszy rząd blachy, łącząc arkusze z sobą zagięciami brzegów pod Nrem 1 opisanemi; tym samym sposobem postępuje się przy kładzeniu dalszych rzędów, z zachowaniem tego porządku, ażeby zagię-

cia łączące dwa arkusze wierzchniego rzędu, na środek arkusza niższego rzędu przypadały.

Do pokrycia grzbietu przysposobić należy z blachy cynkowej klamry 8 cali długie a 1½ szerokie, zgięte we środku tak, iżby do kąta dachu przystawały.

Klamry te przybijają się do szalówki i na nich układa się rola, czyli arkusze blachy pół okrągło-zgięte, opierając jej brzegi na zagiętych końcach klamry.

Jeden arkusz roli oddala się od drugiego na ½ cala, a ustęp pokrywa się oddzielnym kapturkiem.

Nadmienia się, iż w mowie będący sposób krycia dachu widzieć można w modelu złożonym w Wydziale Przemysłu i Handlu w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego.

Pomyślny w kraju naszym wypadek leczenia zarazy śledziony sposobem homeopatycznym.

(Ner Tygodnika 33. 34. 35. 36 z r. b.)

W Nrze 36 tego pisma przyrzekłem zawiadomić PP. Gospodarzy, o skutkach leczenia u nas zarazy śledziony sposobem homeopatycznym, w Nrach Tygodnika wyżej wyrażonych opisanym. Pośpieszam więc donieść, iż P. Aychler, Weterynarz w dobrach Hrabiego Stanisława Krasińskiego (w Zegrzu), zawiadomia mnie: iż miał sposobność użyć w mowie będącego środka w ośmiu przypadkach: to u 3ch owiec; 3ch sztuk bydła rogatego i 2ch indyków. — Wypadek był następujący: u bydła rogatego skutek był najpomyślniejszy, i tak szybki, jak go Pan Weber opisuje; toż samo i u indyków; owce zaś padły. Ale temu się nie można dziwić, gdyż wszakże sam P. Weber oświadcza, iż środek ten mniej działa na te zwierzęta, i dla tego radzi brać dla nich Antracyn z owiec. — Dodaje także Pan Aychler, że używał znacznie większych dozów tego lekarstwa, a niżeli je Autor wskazuje. Pochodzi to zapewne ztąd: iż to lekarstwo nie było sporządzone zupełnie podług przepisów, i dla tego moc jego mogła być zmniejszoną.

Jeżeli który z PP. Gospodarzy probował tego środka, niech raczy dla dobra ogółu, wypadek negoż Redakcyi Tygodnika nadesłać.

Doniesienie o nadeszłem nasieniu morwowem.

Nasienie morwowe, przed dwoma laty przezemnie zapisane, dopiero teraz odebrałem. Przyczyny opóźnienia tego, przez Tygodnik Rolniczy zostały do wiadomości publicznej podane, i mocno jestem przekonany: iż PP. przedpłacący na toż nasienie, mają mnie za usprawiedliwionego. Chcąc atoli stratę czasu ilością nasienia wynagrodzić, zapisałem i otrzymałem go 52 funt. A że tylko 21 funt. jest zamówionych, przeto mam jeszcze do zbycia 31 funt. Cena łóta, stosownie do pierwszego ogłoszenia, zł. 2. (a)—Nasienie, na które należność złożoną u mnie została, wkrótce rozesłane zostanie. Ci zaś PP., którzy je zamówili u mnie, raczą nadesłać należność (franko), a odwrotną wozową pocztą oneż otrzymają. — Adres mój: Jan Birner w Warszawie przy ulicy Twardej Nro 1086. — Po kilkoletniem własnem doświadczeniu, radzę PP. Gospodarzom trzymać się w zasiewie nasienia morwowego, przepisu, jaki się znajduje na stronnicy 6 dziełka: O potrzebie i możności zaprowadzenia w kraju naszym jedwabnictwa, przez N. Kurowskiego. — A gdzie to być może, radziłbym nawet rozsiać je w inspekta. Na 1 łót nasienia potrzeba tu miejsca 9 łokci □. Tym sposobem siane przezemnie w r. b. w miesiącu kwietniu, są dziś grubości zwyczajnego małego palca, a blizko 1¼ łokcia wysokie.

Jan Birner.

(a) Wiadomo, iż w roku zeszłym P. Fuchs w Warszawie przedawał łót nasienia morwego po zł. 3 i po zł. 6. *Red.*

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Rynek Nowego Miasta Nro 311. — w Drukarni XX. Pijarów.